

Deszczyk majowy i łyzy panny młodej nie długo trwają.

DZIENNIK KIJOWSKI

Nr 9

(208)

maj

2003

Istnieje od roku 1906

Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

Suplement gazety "Hołos Ukrainy"



W numerze

POLACY

Trudności
i radości
Stowarzyszenia
im. A. Mickiewicza

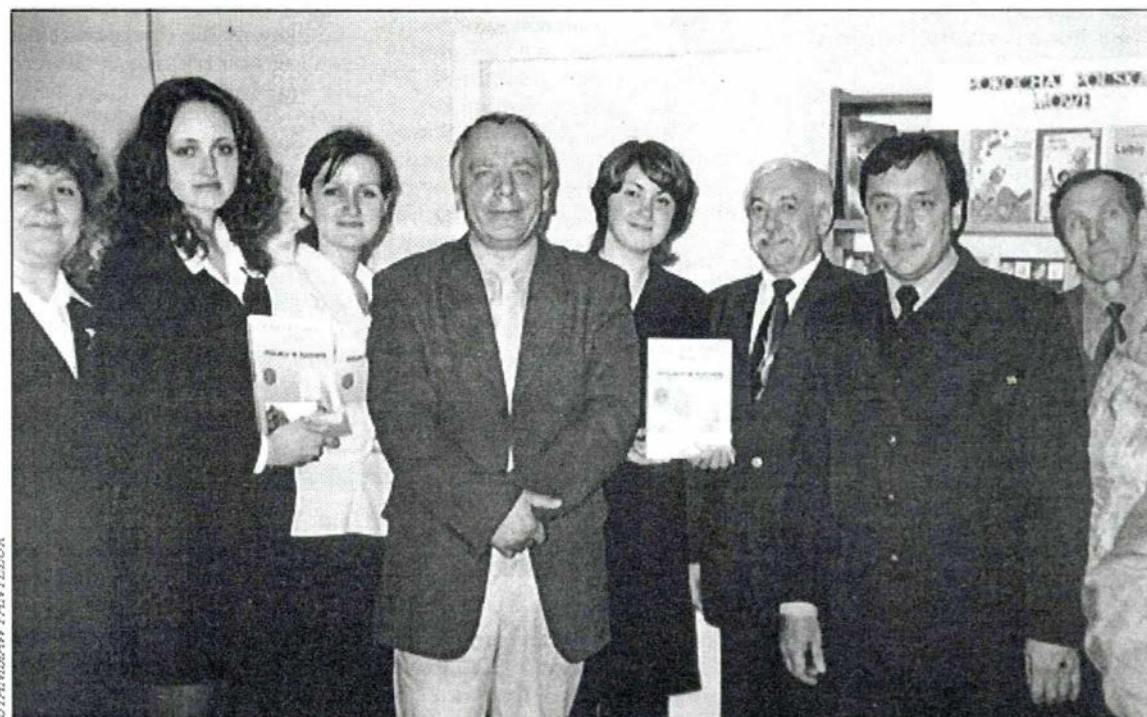
Z KRAJU

Polonia z krajów
UE za "tak"
w referendum

Praca z młodzieżą jest trudna. Sytuacja na Ukrainie jest taka, że wielu młodych ludzi stara się znaleźć jakąkolwiek pracę, żeby coś zarobić. Więc dla wszystkiego innego brakuje wolnego czasu. • 3

"Po przystąpieniu Polski do Unii zniknie słowo emigracja. Po prostu Polacy będą w różnych miejscach Europy - ich największa część będzie tu - w Polsce, a inni będą gdzie indziej" - powiedział Marek Borowski. • 7

ŚWIADECTWO naszych możliwości



Redaktor naukowy VI tomu "Pamiętnika Kijowskiego" w gronie czytelników i przyjaciół podczas prezentacji książki

Fachowo, na europejskim poziomie wydany, elegancko oprawiony, błyszczący i jeszcze zupełnie "ciepły" – przede mną tom VI "Pamiętnika Kijowskiego" noszący tytuł "Polacy w Kijowie". Być może ktoś zarzuci mi, że zbyt dobrze i zbyt "ciepło" mówię o tym wydaniu. Ale mam wytłumaczenie. Otóż tak szczęśliwie dla mnie się złożyło, że powierzono mi redakcję tej książki, więc niejako mówię o niej jak o ukochanym dziecku, w którego przyszłości na świat mam pewien udział. Ale po kolei.

Wiosną 2001 roku w Kijowie odbyła się międzynarodowa kon-

ferencja naukowa na temat historii obecności Polaków w mieście św. Włodzimierza i roli jaką odegrali oni w tworzeniu jego wielkości. Jej organizatorami byli między innymi Stowarzyszenie Uczonych Polskich na Ukrainie i ZPU. Wygłoszone referaty zostały następnie pieczołowicie zebrane przez specjalnie powołane kolegium redakcyjne. Redakcję naukową powierzono prof. Henrykowi Strońskiemu – prezesowi SUPU. To właśnie dzięki niemu materiały konferencji zostały wydane jako kolejny, VI tom "Pamiętników Kijowskich". Poprze-

dnie tomy ukazały się w Londynie (I – IV) i w Warszawie (V). Swoje istnienie zawdzięczają one działającemu w Londynie "Kołu Kijowian" (dokładnie można o tym przeczytać we wstępie do tomu VI). Jednak londyńska przygoda "Pamiętników" bezpowrotnie skończyła się wraz ze śmiercią ich wydawców. I tak dobrze się stało, że ta piękna inicjatywa wydawnicza nie zaginęła, a znalazła swoją kontynuację właśnie tu, w Kijowie, w stolicy niepodległej Ukrainy. I "Pamiętniki" stały się prawdziwie "Kijowskie".

Ciąg dalszy na str. 2

STOWARZYSZENIE
MEDIALNE
UKRAIŃSKO-POLSKIE
prezentuje

gazeta
WYBORCZA

TYGODNIK
ANGORA
nowiny
GAZETA CODZIENNA

Adres sklepu:
pl. Rynek 16, Lwów

Moim zdaniem

Między nami Polakami

P o r o z m a w i a j m y . . .

MIŁOŚĆ I TECHNOLOGIA A POLONIA UKRAIŃSKA

(Na życzenie autora zachowano jego styl i sposób wypowiedzi)

Na artykuł, zamieszczony w „DK” Nr 4/2003 jeszcze w lutym, redakcja w dalszym ciągu otrzymuje listy zainteresowanych czytelników. Potwierdza to fakt, że zaproponowany temat jest aktualny, a jego wszechstronne wyświeślenie i omówienie w szerszym środowisku będzie pożyteczne dla skuteczniejszej działalności Polonii i w

tym każdego Polaka na Ukrainie.

Mówię: działalności, ponieważ nie można być Polakiem jedynie z samego faktu uświadomienia własnej tożsamości narodowej, (choć i to dla wielu osób jest problemem). Nie można również być Polakiem społecznie pełnowartościowym (a inaczej cóż to za Polak?) bez codziennego czynu na rzecz Polski i pojednania ukraińsko-polskiego, na rzecz własnej godności, sumienia narodowego i honoru.

A jeżeliby nawet każdy Polak na Ukrainie codziennie urzeczy-

wistniał powyższy postulat, to i tego byłoby jeszcze za mało, aby Polonia stała się wpływowym elementem w społeczeństwie ukraińskim. Ale dopóki nie stanie się takim elementem wpływowym i nie będzie z powodu dobrych spraw codziennie z szacunkiem omawiana w mediach, w szarym tłumie i we własnym środowisku, dopóty nie będzie Polonia ukraińska odpowiadała swemu przeznaczeniu na miarę współczesnych powołań i zapotrzebowań.

Ciąg dalszy na str. 4-5

Rozmowa z prezesem ZPU Stanisławem Kostekim

Apostoł Podola

- Papież Jan Paweł II nazwał ks. biskupa Jana Olszańskiego Apostołem Podola. Jak ks. bp. Olszański trafił na Podole i rozpoczął w tym regionie swoje duszpasterstwo?

- Ksiądz biskup Jan Olszański urodził się 14 stycznia 1919 roku w Brodach (woj. tarnopolskie). W 1942 roku ukończył Seminarium Duchowne we Lwowie. Duszpasterstwo rozpoczął w Katedrze lwowskiej. W czasach

sowieckich ze Lwowa dojeżdżał jako kapłan do różnych miejscowości Podola, w tym i do Gródka. Wspominając te czasy mówił, że zawsze przerażał go stan domostw na Podolu. Tamtejsze chaty były obszarpane, niepobielone, wyglądały nędźnie. Pytał gospodarzy, dlaczego tak jest. Odpowiadali, że nie wolno utrzymywać domów w dobrym stanie, bo natychmiast władza sowiecka zacznie "rozkułaczować".

Ciąg dalszy na str. 3

ŚWIADECTWO naszych możliwości

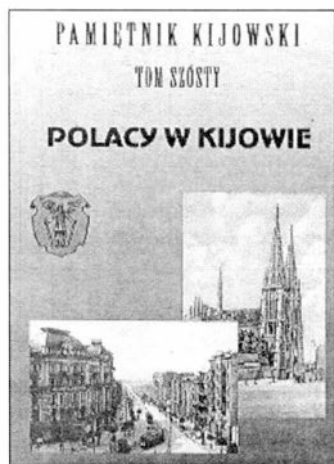
Prezentacja

Ciąg dalszy ze str. 1

Właśnie o tym mówił w swoim wystąpieniu prof. Stroński w czasie prezentacji VI tomu zatytułowanego "Polacy w Kijowie", która odbyła się w gościnnej Bibliotece im. A. Mickiewicza w dniu 29 kwietnia br. Henryk Stroński podkreślił, że "ta książka jest świadectwem naszych możliwości", świadectwem możliwości polskiego środowiska naukowego w Ukrainie, świadectwem możliwości całej społeczności polskiej kraju nad Dnieprem. Okazuje się, że już możemy wydawać książki!

Pomoc finansową niezbędną do realizacji tej idei zawdzięczamy jak zawsze niezawodnym: Fundacji "Pomoc Polakom na Wschodzie" oraz Stowarzyszeniu "Wspólnota Polska".

Na prezentacji był obecny nowo mianowany Konsul Generalny RP w Kijowie p. Sylwester Szostak i było to jego, jak sam zauważył, pierwsze spotkanie z polską społecznością Ukrainy. Pan Konsul podkreślił wysoki poziom, na jakim została wydana książka. Powiedział o roli, jaką odgrywać powinien Konsulat w dziele niesienia pomocy Polakom



Ukrainy, wszystkim Polakom, bez względu na ich przynależność organizacyjną. Zwrócił również uwagę na obowiązki spoczywające na polskiej inteligencji w Ukrainie, której działalność jest podstawą pracy polonijnej.

Następnie głos zabrał Starszy Radca Ministra p. Albin Szyszka. Powiedział on o potrzebie wydania tej książki, bowiem jest ona źródłem różnorodnej informacji o Polakach w Kijowie, różnorodnej w czasie, różnorodnej w formie, o niezwykle barwnej paletce podjętych tematów. Pan Radca wyraził również troskę o to, by ta informacja nie przepadła i by książka trafiła do wszystkich pol-

skich bibliotek na Ukrainie. Jednocześnie obiecał pomoc Konsulatu w dziele rozesłania książek.

W czasie prezentacji głos zabrał Prezes ZPU Stanisław Kostecki. Powiedział wiele dobrych słów pod adresem kolegium redakcyjnego. Zresztą samo kolegium redakcyjne w osobie Doroty Jaworskiej (red. tekstów polskich), Ołeksija Braślawca (red. tekstów ukraińskich), Włodzimierza Baranowskiego (red. techniczny, projekt okładki) miało okazję, by opowiedzieć o tym, jak przebiegała praca nad wydaniem.

Wypowiadali się także uczeni polscy z Ukrainy, działacze ruchu polonijnego (prof. Wachnina, Roman Małowski, Wiktoria Radik, Irena Gilowa). Wyrażono chęć kontynuowania działalności wydawniczej oraz nadzieję, że już wkrótce światło dzienne ujrzą kolejne tomy "Pamiętnika Kijowskiego".

Pozostaje tylko żałować, że z różnych przyczyn na prezentację nie mogli przybyć wszyscy autorzy referatów, które włączone zostały do książki oraz że nie była na niej obecna dr Lidia Kościuk-Kulgawczyk, która tak wiele pracy włożyła w dzieło organizacji konferencji i zgromadzenia materiałów.

Dorota JAWORSKA



Przedstawiciele Ambasady i Konsulatu RP w czasie uroczystej Mszy św.

Godnie i iście po polsku

4 maja w stołecznym kościele p.w. św. Mikołaja z okazji Dnia Polaków i Polonii za Granicą i rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja (obchodzonej jako Święto NMP Królowej Polski) odprawiona została uroczysta Msza św. w intencji Ojczyzny. Liturgię celebrował o. Bernard Briks OMI w asyście O.O. Oblatów pracujących w mikołajowskiej parafii.

Kościół udekorowany został polską flagą państwową oraz kwiatami w polskich barwach narodowych.

We Mszy św. uczestniczyli: Konsul Generalny RP w Kijowie Sylwester Szostak, Konsul Krzysztof Świderek, Starszy Radca Ministra Albin Szyszka, pracownicy Ambasady i Konsulatu RP oraz liczna rzesza polskiej społeczności stolicy.

Niezwykle piękna treść wygłoszonej homilii przypominała jeszcze raz o nierozdzielności takich pojęć, jak Polak – katolik – patriota.

Po zakończeniu Mszy św. o. Piotr Dudek – proboszcz parafii powiedział, że jest mu niezwykle miło, iż kościół św. Mikołaja mógł gościć nowo mianowanego Konsula Generalnego p. Sylwestra Szostaka.

Po zakończeniu liturgii odbył się koncert Chóru Dziecięcego im. St. Moniuszki pod kierownictwem Wiktorii Jurkowskiej.

W ten oto sposób, godnie i iście po polsku Polonia kijowska modliła się tak miłe sercu każdego Polaka majowe święta: Dzień Polonii i Polaków za Granicą i Święto NMP Królowej Polski.

Irena POGORZELSKA

Biennale

Po drugiej stronie obiektywu

Pierwsze biennale fotograficzne odbyło się w Paryżu w 1980 roku. Od tej pory co dwa lata podobne festiwale odbywają się w 25 miastach świata. Po Bratysławie, Moskwie i Krakowie Kijów stał się czwartym miastem Europy Wschodniej, w którym przeprowadzono biennale fotograficzne. W kwietniu 2003 roku odbyło się ponad 50 wystaw, na których pokazano blisko 2500 prac.

Otwartość tematu – "Fotografia. Przeszłość i przyszłość" – pozwoliła nie tylko połączyć osiągnięcia artystyczne autorów z różnych krajów w dziedzinie fotografii, ale również pokazać ewolucję fotografii w czasie: od dagerotypu do współczesnej fotografii cyfrowej.

Należy zaznaczyć, że wśród uczestników festiwalu było wielu światowej sławy mistrzów: Jean Dieused (Francja), Włodzimierz Birgus (Czechy), Anastas Sutkus (Litwa), Kristian Care (Belgia), Regina Schmeken (Niemcy),

Aleksander Gliadielow (Ukraina). Polską fotografię, dzięki pomocy ze strony Instytutu Polskiego, reprezentowali w Kijowie: Marek Ziółkowski, Marian Cuzydło, Aleksander Ante.

Marek Ziółkowski – filozof, dziennikarz, autor wielu artykułów na temat mniejszości narodowych na terenie Polski, dyplomata, od 2001 roku – Ambasador Rzeczypospolitej Polskiej w Ukrainie. Jego zdjęcie przedstawiające szosę nocą stało się swoistym symbolem kijowskiego biennale fotograficznego – ozdobiło afisz festiwalowy oraz pierwszą stronę katalogu wydanego z okazji tego wydarzenia artystycznego.

Wystawa fotograficzna pod nazwą "Przestrzenie horyzontów", która odbyła się w galerii "Irena", jest czwartą autorską wystawą prac tego, jak mogłoby się wydawać dalekiego od działalności artystycznej człowieka. Zdjęcia zostały wykonane podczas jego podróży samochodem po Ukrainie. Fotografa inte-

resuje czysta linia horyzontu, który jest wspólną granicą Ziemi i Nieba. Proste i pozornie lakoniczne zdjęcia przepełnione są głębokim, filozoficznym sensem.

Największą "galerią" prezentującą w ciągu wielu dziesięcioleci mistrzostwo fotografii Mariana Cuzydło jest "ogólnodostępna" produkcja reklamowa – uliczne bigboardy, plakaty, kalendarze, opakowania. Autor zawodowo zajmuje się fotografią reklamową. I właśnie reklamie w szerokim tego słowa znaczeniu poświęcone były wszystkie jego wystawy. Fotograf jest dobrze znany jako aktywny działacz kulturalny Krakowa: nie tylko wspiera finansowo miejscowych artystów, ale także od wielu lat współpracuje z Krakowską Akademią Sztuk Pięknych – jest sponsorem Wydziału Fotografii. Obecnie stoi na czele jednego z największych w Polsce Studia Przekazu Wizualnego, jednocześnie inicjuje projekty, w czasie realizacji których wykorzystywane są nietypowe techniki fotograficzne. Jego wystawa <2'15"> (Kijów, galeria "RA") to seria zdjęć wykonanych przy pomocy niezwykle go przyrządu (z wykorzystaniem skanującej, cyfrowej przystawki).

Zaprezentowane czarno-białe fotografie Aleksandra Ante z cyklu "Woda/Embryony" (Kijów, galeria "Tanz'jo") wykonane zostały bez wykorzystania technik studyjnych. Dla autora ważna jest sytuacja, w której wykonywane są zdjęcia, bowiem w trakcie tej pracy można ujrzyć wnętrze człowieka, który znajduje się po drugiej stronie obiektywu.

Kateryna OKREMOWA



Konsul Generalny RP Sylwester Szostak (od lewej) i St. Radca Ministra Albin Szyszka podczas rozmowy z Czesławą Raubiszko i Stanisławem Kosteckim

Świąteczni goście

2 maja br. w Dzień Polonii i Polaków za Granicą na ulicę Gogolewską, do siedziby Związku Polaków na Ukrainie zawiązała delegacja KG RP w Kijowie na czele z Konsulem Generalnym RP Sylwestrem Szostakiem, którym towarzyszyli St. Radca Ministra Albin Szyszka i Konsul Krzysztof Świderek.

Kilkugodzinne spotkanie z aktywnym ZPU upłynęło w miłej atmosferze. W rozmowie poruszono najbardziej palące problemy stojące przed organizacją, w tym także dotyczące specyfiki i warunków pracy biura ZPU. Zebrani otrzymali wyczerpujące odpowiedzi na pytania m.in. stosownie rządowego programu współpracy z Polonią i Polakami za granicą oraz spraw powiązanych z oczekiwanym wprowadzeniem reżimu wizowego.

KOS

"Sumienie odróżnia dobro i zło, przypomina człowiekowi o konieczności czynienia dobra i unikaniu zła".

„W trosce o sumienie”

Po takim tytule w stołecznym Wydawnictwie "Ukraiński Pisarz" ukazała się książka polskiego księdza, rektora Wyższego Seminarium Duchownego w Krakowie, wybitnego pedagoga, kaznodziei i duszpasterza Edwarda Stańka w tłumaczeniu dobrze znanego Czytelnikom "DK" dziennikarza i poety Eugeniusza Gołybarda.

We wstępie tłumacz napisał: "Uważam, że we współczesnej literaturze ukraińskiej brak jest książek takich jak ta, która może nauczyć człowieka chodzić drogami prawdy i dobra, unikając ryzyka zejścia na manowce i znalezienia się w sytuacji, z której, jak często nam się wydaje, nie ma wyjścia".

Едвард Станек, "Піклуючись про совість", Видавництво "Український письменник", Київ 2003, стр. 160

DJ.



Jedna z prac Marka Ziółkowskiego eksponowanych na biennale

Postacie

Rozmowa z prezesem
ZPU Stanisławem
Kosteckim

Ciąg dalszy ze str. 1

- To znaczy, że za Sowietów wolno było być biednym i nie wolno - bogatym...?

- Tak to wyglądało. Sam ksiądz Olszański do drugiej połowy lat 80. prowadził życie tułaczę. Władza sowiecka przenosiła młodego kapłana z jednej miejscowości do drugiej. Nie wolno było księdzu katolickiemu dłużej niż przez jeden rok zatrzymać się w jednej parafii.

- Jan Olszański był jakby bezdomnym kapłanem pielgrzymującym po Podolu...

- Władza komunistyczna od samego początku starała się likwidować powstające parafie. KGB stale obserwowało katolików na Ukrainie. Tylko w końcu lat 70. sytuacja zaczęła się poprawiać. Ksiądz Olszański osiadł w Manikowcach - wsi polskiej oddalonej od Gródka Podolskiego 70 km.

- O ile wiem, to jest teren, gdzie mieszka dużo Polaków-katolików?

- Na tych terenach historycznie zamieszkują Polacy-katolicy. Są wioski, gdzie przeważają rzymokatolicy, wyłącznie Polacy. W okresie sowieckim Msze św. celebrowano w języku polskim. Kościół był polski i nie było z tym problemów.

- W którym roku ks. Olszański zamieszkał w Pańskiej rodzinie?

- W 1965 r. Księdzu Janowi

Apostoł Podola

pozwolono zamieszkać w Gródku. Od tego czasu mieliśmy stale swego kapłana. Trzy lata ks. Olszański mieszkał w mojej rodzinie.

- Pewnie z tego powodu, że w rodzinie Kosteckich mieszkali księża, mieliście różne komplikacje ze strony władzy komunistycznej?

- Mój ojciec niejednokrotnie wzywany był do KGB, także do dyrektora fabryki obrabiarek, gdzie pracował. Zarzucano mu, że jak mógł przyjąć do swego mieszkania tak niepewną osobę, jakim jest ksiądz. Przy okazji dyrektor wspominał afrykańskiego Patrysa Lumumbę, którego zabiła kapitalistyczna reakcja. A w tym momencie mój ojciec u siebie w domu gościł księdza-reakcjonistę Jana Olszańskiego. Dziś to brzmi śmiesznie, ale takie to były smutne czasy.

- Czy dzieci z Waszej rodziny też miały jakieś nieprzyjemności w szkole z powodu kontaktów z księżmi?

- Niektórzy nauczyciele dosyć często podkreślali, że jesteśmy z zacoferanej rodziny, która wierzy w Boga, iż w czasach, kiedy człowiek poleciał w kosmos, nasza rodzina wciąż trzyma się dogmatów wiary katolickiej i nie rozumie, że Boga nie ma.

- W okresie sowieckim było bardzo mało księży na terenie Ukrainy. Obsługiwali dziesiątki parafii. Jak w tych



Ksiądz biskup Jan Olszański

latach wyglądała praca duszpasterska kapłanów?

- W tych czasach praca kapłanów była mordercza. Oprócz wrogiego nastawienia komunistów i różnych prowokacji KGB trzeba było nieść przysługę kapłańską tysiącom wiernych Kościoła katolickiego.

Pamiętam, jak moja matka opowiadała o księdzu, który przyjechał do Gródka z Połonnego. Władze sowieckie pozwalały kapłanowi zatrzymać się w jednej parafii nie dłużej niż przez dobę. W tym czasie ksiądz miał odprawić Mszę św. i zdążyć przyjąć spowiedź dużej ilości wiernych. Mama moja opowiadała, jak ksiądz o czwartej nad ranem wszedł niesamowicie zmęczony do zakrystii i

zanurzył głowę w stojącej w beczce zimnej wodzie, aby dojść do przytomności, bo przy konfesjonale czekały na niego jeszcze dziesiątki ludzi.

- W takich warunkach, nie mając dachu nad głową pracował też ksiądz Jan Olszański. Jaki najbardziej ciekawy moment pamięta Pan ze swych spotkań z kapłanem?

- Zawsze będę pamiętać, jak ksiądz Olszański, gdy był proboszczem parafii w Manikowcach w 1961 r. przyjmował mnie po pierwszej spowiedzi, a potem pierwszej komunii świętej. Był to okres przednoworoczny. Przyjechałem z mamą

i swoją siostrą do Manikowiec. Pamiętam, że w rozmowie ze mną ksiądz Olszański stał przy piecyku grzejąc ręce i zapytał mnie: Czy wolno w piątek "sało" jeść? Odpowiedziałem, że nie. Zapytał wtedy: A słoninę? Odpowiedziałem - przecież jest to samo.

Jeszcze wcześniej w Gródku w końcu lat 50., gdy ksiądz Olszański mieszkał u naszych sąsiadów, jako dziecko zawsze czekałem przy drodze na księdza, wiedząc, że jak mnie spotka, to poczęstuje cukierkiem.

- Jak ksiądz Olszański odebrał swoje mianowanie na biskupa na początku lat 90.?

- Jan Olszański, gdy został

mianowany biskupem to powiedział, że nie bardzo chciał swego biskupstwa. To wynikało z jego już podeszłego wieku i stanu zdrowia. Ale Pan Bóg pozwolił ks. bp Olszańskiemu jeszcze dużo zrobić, gdy został ordynariuszem Diecezji Kamieniec-Podolskiej. Dzięki niemu zostało założone Seminarium Duchowne w Gródku Podolskim, a także rozpoczęto budownictwo Domu Miłosierdzia Bożego.

- Czy księdza biskupa Jana Olszańskiego można nazwać męczennikiem za wiarę?

- Na pewno tak. Ten jego ciężki los kapłański, który przeszedł, cały czas prześladowany przez władze sowieckie, ta jego droga kapłańska, jak Droga Krzyżowa - mogą świadczyć o nim. Gdy mieszkał u nas w Gródku, to gdy wychodził na ulicę ochraniał go miejscowi mężczyźni, bo mógł być napadnięty. KGB próbowało na wszelki sposób niszczyć księży katolickich na Ukrainie. Np., gdy ksiądz Olszański mieszkał w naszym domu, to często ktoś z ukrycia rzucał kamienie do naszych okien. Różnymi sposobami KGB stwarzało dokoła księży atmosferę napięcia i zagrożenia.

- Jaka pamięć o księdzu biskupie pozostała, zdaniami Pana, u wiernych Podola?

- Z wielkim zainteresowaniem i bólem odebrałem wiadomość o śmierci ks. bp Olszańskiego 23 lutego 2003 r. To osoba święta. Był bardzo oddany wiernym Kościoła rzymskokatolickiego na Podolu. Tysiące ludzi będzie pamiętać Go jako heroicznego kapłana, wiernego Chrystusowi do samego końca.

Rozmawiał

Eugeniusz TUZOW-LUBAŃSKI

Polacy Kijowa

- Czym zajmuje się Stowarzyszenie im. A. Mickiewicza?

- Zajmujemy się wieloma kierunkami działalności. Jesteśmy stowarzyszeniem kulturalno-oświatowym, dlatego mamy kierunek literacki, muzyczny, historyczny. Oprócz tego prowadzimy pracę z kombatanami. Przy organizacji działa zespół taneczny "Konopniczek".

- Niestety, polska młodzież na Ukrainie jest pasywna.

- Tak. Praca z młodzieżą jest trudna. Sytuacja na Ukrainie jest taka, że wielu młodych ludzi stara się znaleźć jakąkolwiek pracę, żeby coś zarobić. Więc dla wszystkich innego brakuje wolnego czasu.

Trudności i radości Stowarzyszenia im. Adama Mickiewicza

Największą polonijną organizacją Kijowa jest Kijowskie Polskie Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe im. Adama Mickiewicza. W tym roku świętuje ono 15-lecie swojej działalności. Od 1997 roku prezesem tej organizacji jest Irena Gilowa. Spotkaliśmy się z nią.

- Czy w ramach działalności Stowarzyszenia prowadzone są kursy języka polskiego?

- Oczywiście że tak. Pani Nela Romanowa prowadzi lekcje języka polskiego.

- Już siedem lat jest Pani prezesem Stowarzyszenia?

- Tak. W następnym roku dobiega końca druga kadencja mojej pracy jako prezesa Stowarzyszenia. Chcę w 2004 roku zakończyć tę pracę.

- Dlaczego?

- Dlatego, że jest bardzo ciężka. Organizacja liczy wielu członków, lecz mało kto z nich chce pomagać na zasadach społecznych.

- A ilu jest członków w Pani organizacji?

- 584 osoby.

- Co ciekawego odbyło się w ostatnim czasie?



Stowarzyszenie im. A. Mickiewicza podczas wycieczki do Kamieńca Podolskiego

- Przeżyliśmy wspaniałą wycieczkę do Włoch. Odwiedziliśmy Rzym, Florencję, Weronę, Wenecję. W Rzymie uczestniczyliśmy we Mszy, którą odprawił Ojciec Święty. Jan Paweł II wiedział o naszej obecności i przywitał Stowarzyszenie im. A. Mickiewicza z Kijowa.

- Czy współpracujecie z innymi polonijnymi organizacjami Ukrainy?

- Współpracujemy. Każda organizacja polska prowadzi różne imprezy. Zawsze zapraszamy się wzajemnie na swoje imprezy. Na polskie święta narodowe wspólnie przygotowujemy koncerty.

- W jakich relacjach jest Stowarzyszenie im. Adama Mickiewicza z Biblioteką im. Adama Mickiewicza?

- Kiedyś ta biblioteka nosiła imię Furmanowa, ale dzięki pierwszemu prezesowi Stowarzyszenia A. Romejce teraz biblioteka nosi imię A. Mickiewicza. Dyrektor biblioteki Halina Jelisiejewa pozwala nam prowadzić tu swoje zebrania, imprezy, święta. Jesteśmy pełni szacunku dla niej za tak potrzebną pomoc. Niepokoi mnie tylko jedna rzecz. Z jedynej w Kijowie polskiej biblioteki korzystają wszyscy: Polonia, studenci różnych szkół wyższych, uczniowie kursów języka pol-

skiego, pracownicy Ambasady, Konsulatu, a już od trzech lat ani od ukraińskiej, ani od polskiej strony biblioteka nie otrzymuje pomocy. Wcześniej sytuacja była inna. Bibliotekę stale opiekowali się konsulowie E. Panek i E. Jabłoński.

- Wiem, że pomaga Stowarzyszeniu "Wspólnota Polska".

- Dzięki "Wspólnocie Polskiej" kupiliśmy magnetofon, aparat fotograficzny, czajnik a także przeprowadziliśmy wycieczkę do Kamieńca Podolskiego.

- Pewien rezonans w kołach polonijnych wywołał artykuł E. Gołybarda "Wstyd i prawda o Polakach na Ukrainie". Czy podziela Pani punkt widzenia autora?

- Pan Gołybard jest członkiem Stowarzyszenia im. A. Mickiewicza, ale z jego artykułu widać, że słabo orientuje się on w życiu Polonii ukraińskiej. Gdyby aktywniej uczestniczył w życiu polonijnym, wiedziałby, że każda organizacja pracuje według planu. Na przykład, w naszym Stowarzyszeniu co miesiąc odbywa się jakaś impreza. Zapraszamy go do uczestnictwa.

- Ostatnio wiele mówi się o stworzeniu jednej organizacji polskiej na Ukrainie. Co Pani o tym myśli?

- Uważam, że to jest po prostu niemożliwe.

Rozmawiał

Eugeniusz KLIMAKIN



Rzym. A. Stefanowicz i I. Gilowa rzucają monety, żeby tu wrócić

Moim zdaniem

Ciąg dalszy ze str. 1

Pytanie dnia – nie ze strefy etyki (i, w każdym bądź razie, polega nie na tym), czy każdy z kierujących towarzystwami i placówkami polonijnymi dobrze i uczciwie pracuje.

Pytanie stoi konstruktywnie i matematycznie: Czy ukształtowany sprzed 10 lat i istniejący dotąd system organizacyjny Polonii ukraińskiej ma perspektywę na przyszłość?

Otóż nie irytujemy się i spokojnie rozpatrzmy obecną sytuację.

ILU NAS JEST?

Pytanie – na pierwszy rzut oka – z rodzaju najgłupszych. Bo jak to my nie wiemy ilu nas jest, jeżeli jesteśmy? Łapię się za głowę – jestem! – Chwała Bogu, jeden już jest. Idę do kuchni – Irenka, już jest nas dwoje. Do kościoła... do biblioteki im. A. Mickiewicza... tam już liczby nie są istotne, arytmetyka zamienia się na emocje i na stopnie porównania względne: mało, więcej, ponad, prawie, bardzo... Ale ilu?!

Jakakolwiek lista członków któregośkolwiek stowarzyszenia polonijnego nie daje odpowiedzi na to pytanie. Nie chciałbym tu wchodzić w szczegóły, niech o tym powiedzą szanowni Czytelnicy. Tylko przypomnę tu o młodzieży, której udział w ruchu polonijnym nadal wiele jeszcze daje sobie do życzenia...

Ogłoszone niedawno wyniki państwowego spisu ludności na Ukrainie przyjęto w środowisku polonijnym z nieukrywaniem niezadowolaniem. A jakże! Ciągłe mówiliśmy o milionach Polaków na Ukrainie, a tu raptem jakieś marne liczby. Wyliczenia państwowe nie sięgnęły nawet okrągłych 150 tysięcy.

Wyznam szczerze, że nie ufam

dzisiejszym statystykom ukraińskim. I również mam podstawy do niezadowolenia. Tylko z całym innym powodów, a mianowicie: niezadowolony jestem tym, że rozszarpana na towarzystwa i „gromadki prezesowe” Polonia nie jest zdolna tu i teraz położyć na biurku (nawet na własnym, nie mówiąc już o biurku wysokiego funkcjonariusza władzy ukraińskiej) niepodważalne statystyki polonijne. A zatem, ilu nas jest?

To pytanie musi boleć. Musi dotknąć godności każdego Polaka-Polonusa, nie dać mu świętego spokoju do czasu, aż nie odnajdzie na nie uczciwej odpowiedzi.

Więc, kochani, artykułować kolejne mile słowa o Macierzy, zwłaszcza o miłości do niej, oraz o tym, że Macierz powinna was wspomagać, wtedy warto spróbować spojrzeć na siebie właśnie ze strony Macierzy. Ponieważ Macierz (a są to szeregi obywateli Polski, składający swoje złotówki na rzecz Polonii), chcąc służyć pomocą wam (nam!), najpierw oczekuje od was uczciwej odpowiedzi na pytanie: a ilu was jest?

Nie ma obawy – jak pięknie powiedziała jedna nieco zaszokowana dama, reagując na mój poprzedni artykuł, – „organizacje, które niosą pomoc Rodakom na Wschodzie, z wyrozumiałością odniosą się do gazetowego wybryku...” Tak, owszem, odpowiednie organizacje polskie, pracujące w

sektorze wschodnim, zawsze całkiem spokojnie i z wyrozumiałością odnoszą się do jakiegokolwiek lokalnego „wybryku”, zresztą nie tylko do „gazetowego”.

Z wyrozumiałością, ponieważ tym organizacjom chodzi nie o kolejny sztorm w szklance wody, a o sprawę zasadniczą: na kogo

mi w środowisku polonijnym, zamiast spokojnej i cierplivej dyskusji, kolejny raz to potwierdza.

Oto jest pierwsza prawda o Polakach na Ukrainie, która musi budzić w nas wstyd i wzywać do czynu.

Jasne, że uzyskanie (przygotowanie!) uczciwej, skrupulatnie

I nie poprzez „dogadanie się” według wzorca mafijnego – „tu jest mój teren i ty tu nie wchodź” – a w drodze uczciwego pojednania wysiłków.

KIM JESTEŚMY?

Dla takiego wstępnego zbliżenia (zresztą – nie tylko między prezesami) niezbędne jest myślenie i ocena teraźniejszości z pozycji przyszłości. Jak, kochani, wyobrażacie sobie Polonię ukraińską (jako wspólnotę i siebie samych w niej) za jakieś 5 albo 10 lat? Kto w ogóle wtedy tu zostanie? A czy ty sam, Czytelniku, tu zostaniesz, czy może zaspokoisz swoją (normalną zresztą i typowo polską, tkwiącą na szczepie genetycznym) tęsknotę za Krajem Przodków i zwiniesz stąd, na przykład do miłego Opatówka pod Kaliszem?

A zatem drugim krokiem postępu na drodze ku zorganizowaniu Polonii na Ukrainie (drugą operacją technologiczną) powinna być personifikacja.

I nie chodzi tu o papiery. Papiery zaczynają być potrzebne akurat wtedy, gdy ktoś pragnie wykorzystać swoje pretensje na polskość jako środek lokomocji w czasie i przestrzeni, z adaptacją własnej biografii wschodniej do nowej zachodniej geografii... Zresztą i wymagany dokument da się zrobić...

Czyli chodzi mi nie o inwentaryzację w oparciu o papiery, lecz o określenie realnej mocy, zasobów i możliwości działania Polonii. Sumienie – a w nim zawsze tkwi



można liczyć i czego od was (nas!) oczekiwać?

A wy, my? A my nie wiemy ilu nas jest! A tym bardziej nie wiemy ilu nas będzie za parę lat i czym będziemy się zajmować. Nie wystarczyło nam – Polonii ukraińskiej – dwunastu lat, by poznać siebie samych jako Polonię (a tym bardziej – dowiedzieć się nawzajem do czego dążymy). I kłótnia, której poniekąd jesteśmy świadka-

argumentowanej wiarygodnymi cyframi odpowiedzi na postawione pytanie będzie pierwszym technologicznym krokiem na drodze ku stworzeniu organizacji zwartej i mocnej Polonii na Ukrainie. Wykonanie tej operacji technologicznej – nazwijmy ją inwentaryzacją – możliwe jest wyłącznie pod warunkiem zbliżenia i chociażby minimalnego porozumienia między prezesami.

Impreza

СЛОВО І ПІСНЯ В БІБЛІОТЕЦІ
ІМЕНІ АДАМА МІЦКЕВИЧА

З устрічі з митцями, літераторами, шанувальниками польської та української культур, що періодично проводить Польське Товариство імені Адама Міцкевича (його голова – Ірина Гільова), приваблюють зацікавлених киян. Вони з радістю приходять у будинок на затишній вулиці Івана Франка, де розміщена Бібліотека імені Адама Міцкевича. Саме тут 8 квітня відбулася творча зустріч, освітлена радістю спілкування і взаємобогачення двох культур, окрилена чудовими мелодіями.

До 25-ліття понтифікату Івана Павла II та II-річчя його візиту в Україну композитор і піаністка Ольга Турченко створила чимало пісень на поетичні твори Святого Отця. У виконанні молодшої співачки Наталії Компанець вони прозвучали на вечорі українською мовою (переклади Станіслава Шевченка). У програмі вечора були також романи, які створила О. Турченко на слова Юлії Булаховської, Лариси Грабовської, С. Шевченка.

Їх також виконала Н. Компанець під акомпанемент автора музики. Потім О. Турченко зіграла на роялі твори Шопена і власні мазурки. Коли стихли останні акорди, музикознавець Лідія Івахненко зокрема сказала: „Твори Ольги Миколаївни Тур-



Ольга Турченко

ченко вже встигли полюбити слухачі в Меморіальному музеї-квартирі композитора В.С. Косенка, Будинку вчених, Будинку актора, Будинку письменників України. Характерні риси її творів: глибокий ліризм із драматичним розвитком; яскравий, мелодійний малюнок, викладений на широкому диханні; логічна послідовність гармонічних сполучень; цілісність музичної тканини, м'які модуляції і різноманітна фортепіанна фактура...

Музичний доробок сягає ста творів. Це фортепіанні мазурки, полонези, вальси, елегії, токати,

паскалія, варіації на українські народні пісні, твори для дітей, вокальні твори-романси... Варто відзначити вплив на творчість О. Турченко характерних рис, притаманних польському фольклору, які передались їй від матері-полячки.

На цьому вечорі, з нагоди 115-річчя від дня народження, присутні вшанували пам'ять відомого лінгвіста, академіка Леоніда Булаховського. Зі спогадами виступили: його дочка – полоністка, професор Юлія Булаховська, професор Поліна Вовк, полоністка і видавець Юлія Яворська. Виступ

письменника, головного редактора журналу „Всесвіт” Олега Микитенка викликав жвавий інтерес і цікавою розповіддю про спілкування з ушляхетним вченим-мовознавцем, і практичною домовленістю про передачу редакцією журналу „Всесвіт” великої відбірки польських журналів. Працівники бібліотеки не сприйняли з особливою радістю, адже до її читальної зали нині приходить багато молодих людей, які вивчають польську мову. Отже, такий подарунок – на часі.

С. III.

Apel

List otwarty

Szanowni Państwo!

Z oficjalnych informacji Konsulatu RP w Kijowie wynika, że zgodnie z decyzją MSZ obwód żytomierski będzie należał do Konsulatu w Łucku. Jest to podział wyjątkowo niekorzystny dla Polaków zamieszkałych na Żytomierszczyźnie, zarówno jak dla wszystkich mieszkańców obwodu żytomierskiego.

Działacze polscy Żytomierza (Polskie Towarzystwo Naukowe w Żytomierzu, Stowarzyszenie Nauczycieli Polonistów, Stowarzyszenie Lekarzy Polskich, Katolicki Klub Sportowy „Polonia”, Stowarzyszenie Kombatanów Wojska Polskiego, Chór im. J. Zarębskiego, Towarzystwo Młodzieży Polskiej w Żytomierzu) na zebraniu, które odbyło się 3.05. br. w biurze PTNZ postanowili zwrócić się ze wspólnym listem do Ministra Spraw Zagranicznych RP Włodzimierza Cimoszewicza z prośbą o skorygowanie podziału Ukrainy na okręgi konsularne i o pozostawienie Żytomierszczyzny w gestii Konsulatu w Kijowie (ew. o rozwiązanie możliwości utworzenia placówki konsularnej w Żytomierzu).

Na Żytomierszczyźnie zamieszkuje najwięcej osób pochodzenia polskiego, nasz obwód łączy z Polską długoletnie więzi kul-

turalne, ekonomiczne i naukowe, które z chwilą wprowadzenia reżimu wizowego dla obywateli Ukrainy mogą ulec znacznemu osłabieniu. Odniesienie Żytomierszczyzny do okręgu konsularnego w Łucku wybitnie pogorszy sytuację, ponieważ mocno utrudni uzyskanie wizy (odległość od Żytomierza do Łucka jest prawie dwa razy większa niż odległość do Kijowa, mają znaczenie ceny biletów – odpowiednio 9 i 19 hrywien oraz fakt, że jedyną możliwością do załatwienia spraw w konsulacie w Łucku jest wyjazd autobusem nocnym o 23:50, który przyjeżdża do Łucka o 7 nad ranem (autobus, wyjeżdżający rano z Żytomierza przyjeżdża do Łucka o 13.45).

Oznacza to, że ogromna liczba osób (w tym osób starszych, dzieci i młodzieży) będzie musiała zrezygnować z wyjazdu do Polski. Sądję, że naszą prośbę poprą nie tylko Polacy, w imieniu których występujemy, lecz także wszyscy mieszkający Żytomierszczyzną, którzy mają kontakty kulturalne, naukowe i ekonomiczne w Polsce.

W imieniu zebranych

Sergiusz RUDNICKI

Prezes Polskiego Towarzystwa
Naukowego w Żytomierzu

A POLONIA UKRAIŃSKA

duma narodowa i świadomość odpowiedzialności – nie potrzebuje papierów. Polak na Ukrainie – to obywatel szczególny, w sercu którego jeżeli nawet jest granica, to przechodzi ona nie wzdłuż Bugu i – na pewno – nie w pojęciach geograficznych. Na pierwszy plan wysuwa się tu... miłość.

„Święta miłości kochanej

Ojczyzny,
Czują cię tylko umysły
pocziwie! ...
Byle cię można wspomóc,
byle wspierać
Nie żał żyć w nędzy, nie żał i umierać.”

Okazuje się, że Ignacy Krasiński jeszcze w XVIII stuleciu precyzyjnie, jak gdyby dla nas żyjących dzisiaj sformułował cel i zadanie. Sformułował nawet z korektą na obiektywne realia, kiedy słowo Ojczyzna, jako pojęcie, należy dziś rozumieć w sposób następujący: Ukraina + Polska. Bo jakże inaczej, kiedy już masz to w sercu wpisane?! I nie tylko poprzez fakt swego urodzenia się właśnie tutaj.

Czyli normalne, z serca płynące pragnienie normalnego Polonusa w odniesieniu do Ukrainy i Polski brzmi wyraźnie: „Byle cię można wspomóc, byle wspierać, ...nie żał i umierać”.

Co prawda, świętą miłość do Polski i Ukrainy – jak mówi poeta – „Czują ...tylko umysły pocziwie”. I tu od razu zamyka to wykrzyknikiem, akcentując selektywne podejście do indywidualnych możliwości każdego. Mówi: wybieraj jak ci umysł podpowie: czy będziesz zgodnie z zewem serca „wspomagał” i „wspierał” swoją Ojczyznę = Polska + Ukraina, a jeżeli będziesz, to w jaki sposób? Zaznaczę na marginesie, że

taka koncepcja całkiem odpowiada nie tylko współczesnej polskiej racji stanu, zwłaszcza dotyczącej krajów ościennych, lecz jest również pewnym elementem polityki krajów Unii Europejskiej.

Chwilowo odstępując od bardzo ważnego wątku organizacyjnego, (bowiem dla solidnej pracy w kierunku „wspomóc” i „wspierać” niezbędna jest odpowiednio solidna struktura organizacyjna i rzeczowa koordynacja), zastanówmy się nad personifikacją.

Otóż dziś, pod względem aktywności polonijnej, na Ukrainie istnieje sześć grup obywateli: 1) prezesi towarzystw polonijnych, 2) aktywiści obracający się w strefie działalności prezesów i odpowiednich towarzystw polonijnych, 3) aktywiści działający niezależnie, 4) bierni członkowie towarzystw, 5) segment Polonii organizacyjnie nie zdecydowanej, 6) sympatycy Polski niepolskiego pochodzenia.

Wśród Polonii nie zdecydowanej postrzegamy wiele osób zasymilowanych lub o poglądach kosmopolitycznych, którzy we własnej świadomości częściowo zgodzili się z takim stanem oderwania się od korzeni, ale wciąż mają jednak głęboko zachowany sentyment rodzinno-narodowy, który czasami niepokoi i pobudza ich do czynu.

Sympatycy, z reguły, trzymają się dalej od towarzystw polonijnych, ale wielu z nich ma konkretny dorobek twórczy, ukierunkowany ku pojednaniu ukraińsko-polskiemu.

Właśnie sympatycy i nie zdecydowani stanowią jedną z niewykorzystanych sił dla rozwoju działalności Polonii. Siłę, którą nie można włączyć do działań w dzisiejszej obfitującej w prezesów Ukrainie.

Tym, którzy czytając ten arty-

kuł jeszcze nie „doznali szoku” i nie stracili zainteresowania do tematu, zadam dwa logiczne pytania: Jak uważacie, czy Macierz Polska nadal chciałaby mieć do czynienia z taką Polonią ukraińską, jaką jest ona teraz? Czy Ukraina, jej społeczeństwo (poniekąd ustosunkowane bez uprzedzeń) nie potrzebuje Polonii mocniejszej, bardziej czynnej, pojednanej i zgranej, jako wzorzec dla naśladowania i wykorzystania polskiego doświadczenia, o którym tak dużo się mówi?

CO UCZYNIMY?

Dla osób szczególnie urażonych wyjaśniam: nie mam przeciw szanownym Paniom i Panom Prezesom – czynią co potrafią. I to czasami bardzo dużo. Każdy w swoim obrębie, lecz przeważnie zamknięty i funkcjonujący głównie w oparciu na wyżej wymienioną drugą grupę osób. Nawet więcej, – jak uważają niektórzy z prezesów („DK” Nr 6/2003), jeżeli człowiek wchodzić w Polonię „nie zagrzając miejsca” w którymś z „towarzystw prezesowych”, to taki „facet” nie godny jest już w odniesieniu do Ukrainy i Polski żadnego zaufania i wobec niego ze współczesnej „terminologii prezesowej” można stosować wyrazy wyłącznie poniżające.

Otóż treść pojęcia **Polak** poniekąd została zastąpiona formułą „członek N-go towarzystwa”. W konsekwencji chętnych wstąpić do organizacji staje coraz mniej.

Tym bardziej, że nie tylko z ust prezesów, a i od szeregowych członków można poniekąd usłyszeć niepocholebne wzmianki o Rodakach, należących do innego towarzystwa polonijnego – „on jest nie z

naszego towarzystwa”. Polonia ukraińska, podzielona przez prezesów na **naszych** i **nie naszych**...

Oczywiście, że dla zachowania pozorów przyzwoitości przymiotnik *prezesowych* lekko się wymieniło na *polonijnych*, a rzeczownik *towarzystwa* – na *organizację*. Co również zostało przyjęte jako forma doskonała.

Ale w takim razie musimy przyznać, że na Ukrainie istnieje kilka Polonii, ponieważ słowo *Polonia* w jego racjonalnym ujęciu już niesie w sobie konieczność organizacyjnego ukształtowania, jako pewnej zjednoczonej wspólnoty, w której każdy potrafi konkretnie „wspomóc” i „wspierać”, i gdzie o każdym wiadomo, co on tu i teraz praktycznie wnosi do wspólnej sprawy oraz czym może służyć jutro.

Jak widzimy, do prawdziwej Polonii jeszcze mamy kawał drogi.

Wydawałoby się: jesteśmy katolikami, więc uczciwość (jako niezbędny warunek produktywnego obcowania i współdziałania między Rodakami) nie może być kwestionowana. Nie mówię już o miłości do bliźniego. Ale... Prawdę powiedział Poeta: „Czują cię tylko umysły pocziwie”. Pocziwie.

Miłość również (a może nawet – przede wszystkim) potrzebuje mądrości. Mądrości organizacyjnej. Wierzę, że Polonia ukraińska stanie się wreszcie iście zorganizowaną. Tę pewność daje mi skromny przykład FOPU, kierownictwo i aktywiści której, bez większego kołatania w dzwony, zorganizowali w trybie merytorycznym cały zestaw bardzo ciekawych spotkań, imprez i konferencji we Lwowie z okazji 100. rocznicy urodzin Mariana Hemara.

Niektórzy teraz mówią mi: prawdziwa Polonia powstanie po

tym, kiedy obecny stan spraw polonijnych osiągnie swój szczyt absurdalności. Nie zgadzam się z tym. Nie widzę powodu, by w dalszym ciągu czekać na takie rozwiązanie i czterdzieści lat pielgrzymować po pustyni, biernie obserwując oczywiste tendencje, które do tej absurdalności prowadzą.

Pozwolę sobie jeszcze jedno bardzo delikatne pytanie: Jaki jest cel istnienia Polonii ukraińskiej na przykład w roku 2005?

Tylko proszę nie spieszyć z odpowiedzią i nie kwalifikować tego pytania jako niedorzecznego, bowiem, w zależności od wyznaczonego celu i sposobów dążenia do niego, można coś konkretnego powiedzieć o przyszłej Polonii, jej strukturze organizacyjnej i technologii działania.

• Nie chciałbym tu komuś narzucać mojego sformułowania i schematu. Niech szanowni Czytelnicy proponują swoje wersje i opinie. Swoją wersję już obmyśliłem i podam później. Przypomnę tylko: fachowcy menedżmentu słusznie twierdzą, że nie tylko cały świat, ale również każda wspólnota rozwija się zgodnie z rozwojem konkretnych ludzkich zainteresowań, potrzeb i możliwości ich realizacji.

I teraz niech każdy sobie postawi pytanie: co ja chcę z **siebie dać Polsce i Ukrainie**, aby mieć satysfakcję z tego, że jestem pełnym inwencji Polakiem? Albowiem Polonia – to zrzeszenie tych, z których każdy coś daje z siebie w trybie z góry zaplanowanym. Nie owijajmy w bawełnę rzeczy oczywistych: jesteśmy postawieni przed nowym sprawdzianem historycznym, a ściślej mówiąc – kolejnym natarciem idącym na Ukrainę ze Wschodu.

Wobec tego poważnego zagrożenia, dalszy ciąg **gry w prezesowanie** ostatecznie traci sens. Właśnie dlatego **mobilizacja** ma być trzecim krokiem technologicznym.

Eugeniusz GOEYBARD

W Kirowogradzie

z cyklu: „Biografie polskością MALOWANE”

Ljaszenko Tolik, uczeń klasy VIII z Kolegium Przyrodniczo-Humanistycznego w Kirowogradzie, sumienny student języka polskiego, Polak „po kądzieli”. Chłopiec służący do mszy, aktywny w parafii św. Ducha i w działalności miejscowej „Polonii”. Brał udział w tegorocznej Olimpiadzie Kultury i Literatury Polskiej w Kijowie. Jego recytacja „Lokomotywy” Juliana Tuwima wzbudziła ogólny podziw podczas uroczystego spotkania z Panem Konsulem w Kirowogradzie jesienią ubiegłego roku. Poniżej zamieszczamy wystąpienie Tolika podczas prezentacji Kolegium w środowisku lokalnym Kirowogradu.

„Język polski to nie tylko język zachodnich sąsiadów Ukrainy, lecz także język rodzinny wielu generacji naszych babek i dziadków, którzy mieszkali od wieków w naszych stronach. Tu żyli, tu pomarli, ta ziemia była ich ziemią rodzinną. Wielu z nas to potomkowie zamieszkałych tutaj Polaków. Zapomnieliśmy języka, zapomnieliśmy o dziadkach, o babciach, tylko nasze nazwiska brzmią z polską, jak dawno zapomniana piosenka o miłości, rodzice, o matce i ojcu, których los gnał po świecie i nie szczędził trosk i zmartwień.

Od kilku lat Pani Margareta Borysowa, dyrektorka Kolegium Przyrodniczo-Humanistycznego w Kirowogradzie, zaprasza nauczycieli z Polski i stara się odbudować ten jakby zapomniany polski etos. Teraz każdy może się zapisać na zajęcia z języka polskiego, które

są prowadzone w różnych grupach wiekowych i nie musi płacić za lekcje. To strona Polska opłaca pobyt nauczyciela, zakupuje podręczniki, sprzęt audiowizualny, pomoce naukowe. Szkoła i rodzice też mają swój udział – opłacają kwaterę nauczycielowi.

W naszym Kolegium uczą się klasy młodsze, pewna ilość młodzieży klas starszych, ci, dla których język polski ma swoją wartość. To prawda, że wciąż nie jest to język obowiązkowy, tak jak rosyjski, angielski i niemiecki. Ale Pani Dyrektor zapowiada, że w przyszłym roku szkolnym, 2003-2004, powstaną klasy od pierwszej do jedenastej, w których będzie wykładany język polski. Zapowiada się więc przełom! Może powstanie internat dla młodzieży przyjezdnej! Może otrzymamy znów, jak przed rokiem, osobny gabinet języka polskiego! Bardzo tego pragniemy!

W tym roku szkolnym odbyło się kilka uroczystości związanych z Polską. Niezapomniany był wieczór poświęcony rocznicy odzyskania niepodległości, 11 listopada. Wzięli w nim udział także uczniowie naszego Kolegium, śpiewaliśmy piosenki, a na zakończenie wszyscy tańczyli poloneza.

Na koncert poświęcony 120. rocznicy urodzin Karola Szymanowskiego przyjechał Konsul RP Pan

Krzysztof Świderek w uroczystej asyście. Rozpierała nas duma, że tak niedaleko od Kirowgradu, w Tymoszwówce urodził się jeden z największych kompozytorów XX wieku.

My, młodzież Kolegium, jesteśmy wdzięczni za zaproszenie nauczycieli z Polski, wdzięczni i zobowiązani, bo dzięki temu, że poznajemy język polski, na nowo odkrywamy swoje korzenie, przypominamy sobie o naszych przodkach. Ale Polska to nie tylko przeszłość, to także kraj, który daje nam szansę na przyszłość. Tylko w tym roku przygotowuje się do studiów w Polsce kilkanaście osób.

Życzmy im sukcesów i podziękujmy oklaskami Pani Dyrektor Margarecie Borysowej. Słowa podziękowania skierujemy także do miejscowej „Polonii”, która w nowym składzie, pod przewodnictwem muzykologa i pedagoga, Pana Aleksandra Polaczoka, z determinacją podejmuje trud zachowania polskiego dziedzictwa w dziele odbudowy domu po Karolu Szymanowskim, w zabiegach zmierzających do powołania na Uniwersytecie „Ukraina” kierunku finansów z językiem polskim jako językiem wykładowym”.

Autor cyklu

Andrzej BOBKIEWICZ,

nauczyciel języka polskiego w Kirowogradzie

Z Kraju



Srebrną statuetkę otrzymała Zrzeszenie Polsko-Amerykańskiej Bratniej Pomocy w Chicago (na zdjęciu z lewej - przedstawiciele organizacji) za finansowanie programów pomocy dla dzieci i rodzin polskich emigrantów, za wsparcie samotnych i pozbawionych pracy

Najsprawniejszym w czynie

Marszałek Senatu RP Longin Pastusiak wręczył nagrody najlepszym działającym organizacjom polonijnym świata.

Związek Polaków „Rodło” w Niemczech i redakcja „Kuriera Wileńskiego” otrzymali złote statuetki Polonusa. Nagrody przyznał po raz siódmy Klub Publicystów Polonijnych Stowarzyszenia Dziennikarzy RP.

Redakcję „Kuriera Wileńskiego” uhonorowano z okazji 50-lecia jej istnienia za promocję i kultywowanie tradycji polskich i zacieśnianie związków Polaków z Macierzą.

Marszałek Senatu podczas uroczystości wręczenia nagród podkreślił, że wyróżnienia te są wyrazem uznania dla organizacji polonijnych i osób indywidualnych żyjących poza granicami kraju.

„Podjętowanie wciąż nowych, konkretnych działań na rzecz środowisk polonijnych to nieustanne dążenie do podtrzymywania poczucia polskiej przynależności narodowej, tradycji, kultury i języka ojczystego” – powiedział Longin Pastusiak.

Zaznaczył również, że Senat Rzeczypospolitej Polskiej przykłada ogromną wagę do podtrzymywania tożsamości narodowej Polonii, do rozwijania kontaktów między Polakami mieszkającymi za granicą oraz do integrowania środowisk polonijnych i stałych więzi z Macierzą.

PAP

Z życia wzięte

Tych chłopców poznałem całkiem przypadkowo. Do dziś nie mogę zrozumieć, co nas wtedy połączyło i czym mogliśmy sobie nawzajem zaimponować, że ta nasza przelotna znajomość prawie natychmiast przerodziła się w namiastkę przyjaźni. Bo to nie była jednak prawdziwa przyjaźń. Byliśmy zupełnie inni i niepodobni do siebie, chociaż wszyscy mniej więcej w tym samym wieku.

Pewnego dnia w lipcowe popołudnie dostrzegłem stojący przy starym cmentarzu samochód terenowy z polską rejestracją. Pomyślałem, że to pewnie jakaś rodzina z Polski przyjechała odwiedzić grób dziadków. Idąc cmentarną alejką dogoniłem dwóch mężczyzn, którzy rozglądając się z ciekawością nieśpiesznie kroczyli środkową częścią cmentarza, przywitałem się i zapytałem, czym mogę pomóc. Okazało się, że po prostu zwiedzają cmentarz, bo zauważyli tu wiele nagrobków z napisami w języku polskim. A przyjechali oczywiście z Polski i chcą spróbować zrobić na Wołyniu biznes, chcą utworzyć spółkę z Ukraińcami i produkować tarcicę dla jakiejś austriackiej firmy.

- Ireneusz - przedstawił się tęgi blondyn, podając rękę na powitanie. - A to mój kolega Kazimierz - kiwnął głową na stojącego obok nieco niższego, szpakowatego mężczyznę w zielonej kurtce.

Byli wyraźnie zaskoczeni tym, że tak swobodnie rozmawiam z nimi po polsku i ten fakt prawdopodobnie spowodował otwartość i zaufanie w rozmowie. Już po kilkunastu minutach gwarzyliśmy między sobą jak dawni kumple. Podali mi nawet swój adres, tam gdzie wynajęli mieszkanie, i numery telefonów: jeden w mieszkaniu oraz dwa w firmie. Umówiliśmy się na spotkanie w następnym dniu. Zaprosiłem ich do siebie na kawę.

Przyjechali punktualnie, jak zawsze weseli i rozmowni, szczególnie Irek - ten po prostu tryskał humorem. Kazik był raczej spokojniejszy, a nawet przygaszony. Zauważyłem też jakąś dziwną dominację Irka nad kolegą. To było mniej lub bardziej dostrzegalne, lecz wcale aż nie takie niepokojące. Tym razem wesoło opowiadali o swoich sukcesach, o planach na przyszłość. Wyglądało na to, że Irek ma poważne udziały w nowo utworzonej spółce, a oprócz tego znajomości w kręgach biznesu w Polsce i Austrii. Kiedyś "bawił się", jak sam powiedział, w obuwie, lecz teraz można zrobić niezłą kasę na tarcicy, więc po to tu przyjechali. Kazimierz ma być kimś w rodzaju dyrektora, no i naturalnie pilnować całego interesu, bo Irek ma w Polsce "od cholery" różnych spraw i często będzie wyjeżdżał. Pytali mnie, czy nie mogę im polecić jakiś dobry tartak w okolicy lub zakład przeróbki drewna, bo chcą szybko i to w dużych ilościach kupować okraglak olchy.

- Chłopie! - zachęcał namiętnym głosem Irek. - Szukaj nam olchy, jak najwięcej, i żeby po najniższej cenie, zarobisz krocie! My tu z Kazikiem jeszcze nie za bardzo wiemy co i jak, a ty przecież miejscowy!

Gdy mówił, oczy mu płonęły jakimś niezdrowym ogniem, więc

nie mogłem pojąć, czy faktycznie wierzy w sukces i ma ku temu powody czy to może przemawia przez niego ukryta drapieżność kapitalisty. Kazio siorbał kawę i tylko przytakiwał rozpromienionemu koledze, a Irek już "dążył" inny temat:

- Słuchaj stary, poszukaj nam w okolicy jakiś taki mały dworek i żeby był otoczony parkiem, a w parku musi być staw! Wiesz co? Kupimy to i założymy siedzibę firmy, a ty będziesz tego pilnował.

BIZNESMENI

Nie bój się, dostaniesz dobre wynagrodzenie.

Po kilku minutach nieco znížł głos i kiwając głową w stronę Kazika mówił już o czymś zupełnie odmiennym:

- A najlepiej, to poszukaj nam dziewczyn, bo wiesz, my to jesteśmy jeszcze w takim wieku, że czasem trzeba... Może masz coś na oku, jakieś takie ładniejsze? Co ty Kaziu na to? - figlarnie trącił ramieniem kolegę.

Kazio zamruczał coś niewyraźnie, zaciągając się papierosem. Rozmawialiśmy ponad godzinę. W końcu zaczęli się żegnać - bo sprawy czekają. Teraz zaprosili mnie do siebie, na jutrzejszy dzień, "na kolacyjkę" - jak wyraził się Irek. Pożyczili także ode mnie kilka książek o Wołyniu, przyjechali tu na długo - więc muszą poznać ten kraj.

Spotykaliśmy się dosyć często: czasem u nich, czasem u mnie byliśmy parokrotnie w dobrych knajpach. Dałem jednak sobie spokój z tym ich biznesem, bo i tak miałem wiele spraw do załatwienia, a zresztą mnie to zupełnie nie interesowało. Nie mając do czegoś "drygu", jak mawiają starzy ludzie, lepiej się do tego nie brać. Oczywiście jeździłem kilka razy z chłopakami w teren, zapoznałem ze znajomymi z branży leśnej. Parę razy wyręczałem też jako tłumacz. W końcu zakotwiczyli się na dobre; podobno jeden z ukraińskich wspólników Irka był dalekim kuzynem któregoś z kolejnych premierów Ukrainy, więc obiecywali sobie szybki rozwój interesu.

Minęła spokojnie jesień potem zima. W marcu niespodziewanie objawił się Kazimierz. Wcześniej zadzwonił i delikatnie zapytał, czy może do nas przyjść, bo ma temat dla rozmowy. "Tematem" okazała się butelka wódki "Miagkow". Żona przygotowała skromny poczęstunek, wypiliśmy po kielichu i Kazio zaczął swoją opowieść. Powiedział wprost, że firma ma trudności, Irek "olewa" sprawę a on musi kręcić się, jak mucha w ukropie i - na dodatek - nie otrzymuje wynagrodzenia. Zbliżają się Święta Wielkanocne, chce pojechać do rodziny i nie ma nawet na drogę. Pożyczyłem więc mu na bilet kilkadziesiąt złotych i Kazio szczęśliwy - wyjechał.

W drugim dniu świąt zauważyliśmy go w kościele. Już powró-

cił? Było to nieco dziwne. Po mszy Kazio podszedł do nas i zaprosił na piwko do pobliskiego baru. Oddał pożyczone wcześniej pieniądze, a na pytanie: dlaczego tak szybko wrócił - odparł, że "biznes czeka". Minął miesiąc, drugi i Kazimierz znowu zjawił się u mnie z "tematem". Tym razem był to lwowski "Pierwak". Z nieukrywaniem zdenerwowaniem zaczął opowiadać o dalszych kłopotach w firmie. Nic u nich się nie "klei" i będzie musiał odejść.

- Irek, cholera, nic nie płaci, pokłócił się, ze wszystkimi, a ja muszę tym się martwić? - pytał z rozpaczą w głosie.

- Ty wiesz, on jest niebezpieczny, za pieniądze może zabić! Nawet Austriak jego się boi, myśli chyba że naśle na niego Cześćców z kałachami... odchodzę z tej paskudnej firmy i niech to wszystko jasna cholera weźmie!

Wypalił jeszcze jednego papierosa i żegnając się powie-

zimnej wodzie. Żal było patrzeć na tego człowieka, lecz co mogłem jemu doradzić? Zaczęłem nieudolnie żartować, bagatelizować sprawę, zaproponowałem Kaziowi, żeby wrócił do Polski, do żony, założył jakiś sklepik czy kiosk i zajął się handlem. Przecież miał dyplom inżyniera rolnictwa i długi czas, jeszcze za PRL-u, pracował na różnych posadach. Kazio zachnął się:

- Co ty! Ja?! Gdzie ja wrócę. Przecież w Polsce bieda! Żona

pracuje jako pielęgniarka, dojeżdża polonezem do pracy do innego miasta, bo u nas szpital zlikwidowany. Tych złotych, co zarobi ledwo od pierwszego do pierwszego starcza. Ja się wstydę tam wracać bez pieniędzy. Irek mnie wyrołował, namówił na ten wyjazd, rzuciłem pracę w spółdzielni, która i tak potem padła, no i przyjechałem tu, więc muszę jeszcze zostać, może jednak coś w końcu zarobię?

Podniecał się coraz bardziej. Zaczął z żarem opowiadać mi, że pójdzie teraz pracować do Niemca, który wykupił tu niedaleko jakiś zakład, że już się z nim dogadał i jutro tam idzie. Wypiliśmy po kielichu za ten jego sukces i Kazio poszedł. Za parę dni jednak zjawił się znowu i powiedział, że Irek likwiduje interes i wyjeżdża gdzieś do strefy wolnocłowej, podobno będzie dalej produkować obuwie. A najgorsze jest to, że teraz likwiduje to wspólne mieszkanie, które opłacał i Kazio musi pakować swoje manele.

- Będę na razie mieszkał w tej nowej firmie, a do ciebie, o ile pozwolisz, przyniosę walizy i swoje instrumenty, może jeszcze będą mi potrzebne - dodał z uśmiechem na twarzy.

I znowu minęło spokojnie kilka miesięcy. Czasem Kazio przychodził po rzeczy, które trzymał w walizach. W niedziele czasem bywał w kościele. Po mszy zapraszaliśmy go do siebie na obiady; cieszył się z tych zaproszeń i chętnie korzystał, lecz był coraz marniejszy. W rozmowie ciągle narzekał na niepowodzenia i bez końca chwalił siebie jako wybitnego specjalistę i znawcę taksacji, którego nie chcą jednak docenić. Robił się po prostu nudny.

Na wiosnę przyszedł znowu z "tematem" i poprosił o ką w naszym domu, bo "nie ma gdzie mieszkać, a z pracą jest prawie beznadziejnie".

- Ty wiesz, przyjacielu - tłumaczył krztusząc się dymem z papierosa (zauważyłem, że pali najzwyklejszą "primę") - ten Niemiec to prawdziwy faszysta, ponabierał ludzi, płacił marne grosze, bez końca wyzywa wszystkich od najgorszych łajdaków i zwalnia, zwalnia, zwalnia za byle co. A nabiera jeszcze gorszych, bo już nikt nie chce na niego pracować. To w ogóle jakaś podejrzana firma - z żalem zakończył swoją długą tyradę.

- Pójdę z powrotem szukać chleba u Ukraińców. Teraz tu jeden z tych, z którym Irek zaczynał, szuka kontaktów z Austriakami i będziemy po cichu coś kręcić! O właśnie, czy nie pozwolisz mi, że wykonam jeden telefon do Austrii? Potem ureguluję, bo teraz nie mam - powiedział zakłopotany.

Podaliśmy mu telefon i wyszedłem do innego pokoju. Kazimierz rozmawiał krótko. Po chwili rozpromieniony wszedł do mnie zacierając ręce:

- Wszystko gra. Będzie dobrze! Od jutra zacznę przygotowywać partię tarcicy. W ciągu tygodnia mam zrobić na jeden TIR.

Został więc u nas. Miał swoje łóżko i przeniósł do nas pozostałe rzeczy. Obiecał, że poszuka gdzieś sobie mieszkania. Wychodził do pracy wcześniej: o siódmej, a wracał dosyć późno. Zawsze przynosił jakieś produkty, tłumacząc, że nie chce być dla nas uciążliwym lokatorem. Mieszkał u nas ze dwa miesiące. Nawet humor mu się poprawił. Ale w pracy widocznie znowu nie miał sukcesów, bo jakoś nie chciał na ten temat rozmawiać. Zresztą nie pytaliśmy go o szczegóły.

W końcu kwietnia otrzymałem list z Polski od jednej zaprzyjaźnionej rodziny. Pisali, że chcieliby na początku maja przyjechać do nas w odwiedziny. Powstał niewielki problem, co zrobić z Kazikiem? Chcąc nie chcąc powiedziałem mu otwarcie, że musi w końcu poszukać sobie innego lokum, przecież i tak mi to obiecał.

Lecz Kazio ciągle zwlekał z wyprowadzką i wciąż tylko obiecywał, że za dzień czy dwa zjedzie. A czas naglił, więc powiedziałem mu wprost, że jutro załatwiam dla niego pokój w hotelu, bo naprawdę stawia mi w niezręcznej sytuacji. Kazik jak to zwykle próbował zbagatelizować "zagrożenie", lecz nazajutrz jednak przyjechał z tym Ukraińcem, u którego pracował, no i zabrał wszystkie rzeczy, zostawiając jedynie specjalny młotek i instrumenty do markowania drewna. Obiecał, że wróci po te przedmioty później.

Ale nigdy już nie przyszedł. Widziałem go tylko w kościele. Zawsze siedział w pierwszych ławkach, często się spowiadał i regularnie przystępował do komunii. Mnie zaczął raczej unikać, gdy wychodziliśmy z kościoła, zamienialiśmy kilka zdań i szliśmy w różne strony. Kazimierz tłumaczył, że jest strasznie zajęty, mówił również, że teraz nie pije i, niestety, nie możemy pójść do baru. Gdy go spotkałem po raz ostatni nawet nie przywitał się, a tuż po zakończeniu mszy wyszedł szybko na ulicę i udał się na przystanek autobusu. Coś niedobrego tknęło mnie w serce. Przez kilka dni chodziłem jak struty, walcząc z wyrzutami sumienia. Lecz z czasem zapominałem o tym przykrym incydencie i coraz rzadziej wspominałem Kazika.

Przyszło lato. Pewnego dnia, bliżej wieczoru, wyszedłem do sklepu. Raptem ktoś głośno nazwał moje imię. Obróciłem się - przede mną stał Irek. Był ubrany w jasne spodnie i tenisówki poplamione kroplami wody spadającej z drzew po niedawnej ulewie. Wydał mi się jakiś zakłopotany.



ny. Twarz miał opaloną lecz zapadłe policzki zdradzały zmęczenie, wywołane zapewne wytężoną pracą. Przywitał się ze mną za rękę i zapaliwszy papierosa, rzekł stłumionym głosem:

- Wiesz, stary, Kazik nie żyje.

Oslupiałem. Nie wiedziałem co powiedzieć, zabrakło mi po prostu słów. Zamglonymi oczami wpatrywałem się w twarz Irka, próbując wyczytać z niej jakąś dokładniejszą informację. W końcu, po dłuższej przerwie, wydusiłem z siebie: - Jak to się stało?

- To już minęło bodajże z miesiąc czasu - zaczął Ireneusz smutną opowieść.

- Widziałem Kazika jak wsiadał do samochodu, chciałem go zatrzymać, porozmawiać, bo dawno nie widzieliśmy się, ale odparł, że nie ma czasu, że musi natychmiast jechać po odbiór tarcicy do tartaku, że później pogadamy. Obiecał, że zatelefonuje do mnie, lecz już nie zadzwonił - mówił dalej Irek łamiącym się głosem.

- Mieli po drodze wypadek, czołowe zderzenie z innym samochodem. Kazik zginął na miejscu, a kierowca ciężko ranny wyładował w szpitalu. Nikt nie wie, jak to się stało. Podobno któryś z kierowców się zagapił.

Słuchałem w milczeniu.

- I tak to jest w tym życiu, chłopie - dodał Irek ze smutkiem... - Nikt nie wie, co go czeka. A wiesz, Ukraińcy postąpili porządnie. Załatwili wszystko na swój koszt, i trumnę i przewiezienie przez granicę. I pogrzeb Kazik miał też jak się należy. Ale cóż, nie ma człowieka... - popatrzył na mnie zażalonymi oczami i podał rękę.

- Cześć, stary, trzymaj się! Może kiedyś się spotkamy i pogadamy. Lecę, bo robi się już późno.

Niestety, Irka też więcej nie spotkałem. Nie wiem, czy przyjeżdża do swoich, dawnych współpracowników? Na pewno nie, bo jakież mogą mieć jeszcze interesy? Wszystko w życiu ma swój początek i koniec.

Czasem ot taki, niewesoły...

Anatol F. SULIK

(Zdjęcie autora)

Ogłoszenia

UWAGA!

• Małżeństwo lubiące zagraniczne podróże pozna osoby o podobnym zainteresowaniu. Mamy możliwość bezpłatnego zakwaterowania na terenie Australii (Sydney i Brisbane) oraz w Polsce (Warszawa). Szukamy osób, które odwiedzają nas, a w zamian zaoferujemy nam bezpłatne zakwaterowanie w krajach jak np.: Brazylia, Peru, USA, Kanada, Portugalia, Hiszpania i inne.

• Лікар епідеміолог, 52 роки, одружена. Шукаю можливість працювати в Польщі за медичною спеціальністю. Польську мову розумію, на польській читаю, трохи розмовляю. Львівська область, Стрийський район, С. Загірне. Земляк Романа Романівна. 82443.

Więści z Polski

Referendum: Wszystko jasne!

Sejm RP przyjął uchwałę o referendum europejskim. Dwudniowe głosowanie odbędzie się 7 i 8 czerwca. Polacy odpowiedzą na pytanie "Czy wyraża Pani/Pan zgodę na przystąpienie Rzeczypospolitej Polskiej do Unii Europejskiej?"

Wynik referendum będzie wiążący, jeśli weźmie w nim udział ponad połowa uprawnionych do głosowania. Jeżeli frekwencja będzie niższa, wynik głosowania nie będzie wiążący. Wtedy decyduje o sposobie wyrażenia zgody na ratyfikację traktatu akcesyjnego będzie należała do Sejmu. Będzie on mógł albo zarządzić powtórne referendum, albo podjąć ustawę upoważniającą prezydenta do ratyfikacji.

Polonia z krajów UE za "tak" w referendum

Warszawie odbyła się konferencja przedstawicieli Polonii z krajów Piętnastki na temat integracji.

"My, Polacy mieszkający w krajach Unii Europejskiej, witamy Polskę w jednoczącej się Europie i apelujemy o głosowanie za wejściem Polski do Unii Europejskiej" - napisali w dokumencie przedstawiciele Polonii. Na konferencji prasowej Irena Anders - wdowa po generale Władysławie Andersie - pytana o to, jak przekonywałyby Polaków do głosowania na "tak", powiedziała, że nie wie, ale życzy Polsce jak najlepiej. "Chciałabym, żeby Polska była bogata, chcę, żeby Polska była uśmiechnięta, chcę, żeby była bezpieczna" - dodała.

Były Prezydent RP na uchodźstwie Ryszard Kaczorowski powiedział, że spełniają się słowa Andersa: "pozostaniemy Zachodem, nawet wbrew Zachodowi". "To, co się dzieje w Europie, długo trwać nie będzie. Europa kiedyś będzie się musiała zjednoczyć i my w niej się znajdziemy. To były prorocze słowa generała".

Marszałek Sejmu Marek Borowski zwrócił uwagę, że po przystąpieniu Polski do Unii w zasadzie zniknie słowo emigracja. "Trzeba będzie powiedzieć, że kończy się słowo emigracja. Po prostu Polacy będą w różnych miejscach Europy - ich największa część będzie tu - w Polsce, a inni będą gdzie indziej. Ale ten podział - psychologiczny podział - zniknie" - powiedział.

Znać prawdę o Wołyniu

O problemach pamięci o tragedii, jaka rozegrała się na Wołyniu w 1943 r. rozmawiali 6 maja w Lublinie historycy z Polski i Ukrainy oraz studenci Europejskiego Kolegium Polskich i Ukraińskich Uniwersytetów. Dyskusja rozpoczęła trzydniowe spotkania pod hasłem "Wołyń 1943 - fakty, mity, opinie - polsko-ukraińskie dyskusje, modlitwy, biesiady".

Motyka przypomniał, że ludzie z UPA, którzy przeprowadzali akcję mordowania Polaków na Wołyniu, ginęli później w walce z komunistami o niepodległą Ukrainę. Niektórym dowódcom UPA na Ukrainie postawiono pomniki. "Ukraińcy patrzą na nich poprzez pryzmat ich walki z Sowietami. Z polskiej perspektywy najważniejsze jest natomiast to, co się działo na Wołyniu, i jest oczywiste, że walka o niepodległość nie usprawiedliwia mordów" - powiedział.

Historyk z Kijowskiego Uniwersytetu Sławistycznego Ihor Iljuszyn podkreślił, że poznanie prawdy o tragedii wołyńskiej jest warunkiem ułożenia dobrych wzajemnych kontaktów. "Polacy i Ukraińcy muszą wiedzieć i uznać, że winne w tej tragedii są obydwie strony. Ukraina musi przyznać fakt zabójstw Polaków na Wołyniu, w jej interesie jest tę prawdę odkryć i ukazać" - oświadczył.

Iljuszyn wskazywał na stereotypy i mity, jakie funkcjonują wśród ukraińskich historyków. Część z nich, choć przyznaje, że na Wołyniu zginęli niewinni Polacy, to jednak podkreśla, że Polacy przyszli na te etnicznie ukraińskie ziemie jako okupanci. "Czyli, że Polacy sami są winni tego, co się stało" - tłumaczył ten typ rozumowania Iljuszyn.

Innym mitem, według Iljuszyna, jest przekonanie, że dyskusja o wydarzeniach wołyńskich to polski spisek polityczny mający na celu wykorzystywanie tej tragedii do naciskania na Ukrainę i wtrącania się w jej wewnętrzne sprawy.

Obchody 60. rocznicy

Szef prezydenckiego Biura Bezpieczeństwa Narodowego Marek Siwiec za najważniejsze w obchodach rocznicy wydarzeń na Wołyniu uznał "uczczenie pamięci pomordowanych i zmarłych". Według Siwca, ważne w obchodach będzie też dotarcie z wiedzą o tym, co zdarzyło się 60 lat temu na Wołyniu, do "opinii społecznej". Obchody mogą też "dać szansę" stronie ukraińskiej poznania polskich ustaleń na temat wydarzeń i zajęcia w tej sprawie stanowiska.

W lipcu bieżącego roku w Polsce i na Ukrainie będzie obchodzona 60. rocznica tragedii. Organizację obchodów państwowych z ukraińskiej strony koordynuje szef administracji prezydenta Ukrainy Wiktor Medwedczuk.

Z "Albumu królów polskich"

Poczet monarchów Polski

Od Nowego Roku w każdym z numerów publikować będziemy obszerny cykl poświęcony życiu i działalności władców Polski - od Mieszka I do Stanisława Augusta, źródłem którego posłużył reprint antykwarycznej edycji "Albumu królów polskich" - legendarnej oficyny Karola Miarki, ilustrowany wizerunkami władców opartymi na szkicach Jana Matejki. Rarytas ten otrzymaliśmy w darze od Fundacji "Pomoc Polakom na Wschodzie". W publikacjach zachowujemy pisownię i stylistykę oryginału.

Władysław II

Syn najstarszy Bolesława Krzywoustego i Zbysławy, księżniczki Kijowskiej, urodzony w roku 1105, książę krakowski, łęczycki i śląski od roku 1139. - Wygnany w roku 1146, uzyskał Śląsk dla swego rodu. Miał żonę Agnieszkę - Krystynę, córkę Leopolda III, margrabi austriackiego, wnuczkę cesarza Henryka IV, zaślubioną w roku 1110, a z niej synów: Bolesława Wysokiego, Mieczysława i Konrada Laskonogiego, od których najstarsza linia Piastów na Śląsku.

Władysław II umarł w Niemczech r. 1159 panował lat 8, pochowany w Altenburgu w Saksonii.

Władysław II, najstarszy z braci, panował od roku 1138 do 1146 r. Zapragnął on, podżegany od swej żony Agnieszki, odebrać braciom ich dzielnicę. Obiegł tedy trzech braci, w Poznaniu, atoli szlachta ujęła się za zgnębnymi braćmi i pobiła wojska Władysława, który schronił się potem do Niemiec.

Po nim objął zwierzchniczą władzę brat jego, Bolesław Kędzierzawy. Wspomnieliśmy poprzednio, że Bolesław Krzywousty podzielił kraj pomiędzy czterech synów, tak właśnie jakby gospodarz grunt swój między czworo swoich dzieci podzielił. Różnica jednakże jest wielka, bo co inszego jest dzielić się kawałkiem ziemi, a co inszego ziemią całego kraju i narodem. W całości naród polski jest silny i zgodny, a rozdrobniony na części staje się słabym i kłótlwym. Przekonanie się o tem w dalszym ciągu tego opowiadania.

Otóż stosownie według tego podziału Henryk dostał Sandomierskie, Mieczysław Wielkopolskę z Poznaniem, Bolesław Kędzierzawy Mazowsze z Kujawami, resztę zaś krajów, to jest Pomorze, Śląsk, Łęczyckie i Krakowskie otrzymał Władysław II, z tytułem monarchy i niby opiekuna innych braci. Władysław II zamieszkał tedy w Krakowie, czyli stolicy i miał starszeństwo nad swymi braćmi. Jeszcze za życia ojca pojął był za żonę Agnieszkę, córkę cesarza niemieckiego. Ona to chciała monarszej władzy, zaczęła męża podburzać na braci, mówiąc: Poszłam za ciebie,

żebym królowała na całym królestwie, nie na kawałku; oj mogłam ja sobie większego króla, jak ty znaleźć za męża. Takie gadanie drażniło Władysława, który niezwłocznie zaczął dzielnicę swych braci najeżdżać, wezwawszy do pomocy Rusinów i innych cudzoziemców. Bracia przychodzą do niego, płacząc, zaklinając, aby im krzywdy nie czynił, ale on głuchy był na ich prośby.

Znalazł się wtenczas jeden możny pan, nazwiskiem Piotr Duńczyk. Ten broniąc praw młodszych braci skłaniał ku nim serca Polaków, o czym dowiedziawszy się Agnieszka, tak pokierowała sprawami, że Duńczyka pojmano, wylupiono mu oczy i język mu ucięto, który potem cudownym sposobem miał odrósć. Ów Piotr Duńczyk wystawił 72 kościołów w Wielkopolsce i na Pomorzu, jak mówią dlatego, że grzeszył dużo za młodu, a chciał tym sposobem Pana Boga przebłagać.

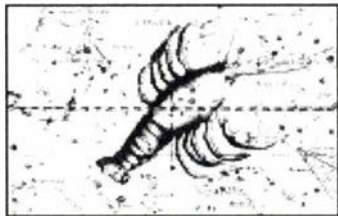
Tymczasem Władysław ciągle myślał o zgnębieniu braci; znowu przeto zaciągnął Rusinów i Henryka wypędził z Sandomierza, Bolesława Kędzierzawego z Płocka. Młodzi książęta nie mając się gdzie podziąć, uciekli do trzeciego brata swego Mieczysława, który siedział w Poznaniu. Władysław ruszył za nimi i obiegł wojskiem Poznań. Widać, że Pan Bóg nie chciał krzywdy małoletnich książąt, bo szlachta ujawniła się za nimi, wypadła z Poznania i na głowę pobiła Władysława, który nie mając już co robić, uciekł z Polski do Niemiec, a Agnieszka za nim. Otóż macie oczywisty przykład, że kto cudzego pragnie, najczęściej swoje traci.



OKIENKO ASTROLOGICZNE

RAK

(22 czerwca - 22 lipca)



Panującą planetą jest Księżyc. Pomyślny dzień – poniedziałek. Szczęśliwy klejnot – agat, kolor fioletowy. Tak jak stale księżyc się zmienia, takie są również typy Raków. Ich zdanie nie jest nigdy ustalone, lecz zmienia się zależnie od okoliczności. Są mili dla otoczenia i uczuciowi. Lubią ognisko domowe i są oddani swoim rodzicom. Kobiety spod tego znaku są doskonałymi małżonkami i rhatkami najwyższego gatunku.. Mężczyzna Rak potrafi podołać wszystkim obowiązkom domowym w równym stopniu jak jego żona. Powodzenie w życiu i osiągnięcie celu zdobywają raczej perswazją niż siłą.

Typy Raka są zawsze popularne i poszukiwane w towarzystwie. Obie płcie są nieuleczalnie romantyczne. Lubią odmieniać płć. Lecz ponieważ posiadają skłonności do przenikania do wnętrza drugich, nie zachowują się zbyt łatwo. Potrzebują partnera tak samo szczerego i wyrażającego w ciepłych słowach czy odruchach swoje uczucia. Uczucia ich są bardzo głębokie i trwałe. Lubią wygodę a przede wszystkim spokój w swoim domu i otoczeniu. Nie są specjalnie ambitni, wymagający i poprzestają na małych osiągnięciach. Są za wygodni, aby zatruwać sobie życie wysiłkiem do osiągnięcia bogactwa. Mężczyzna Rak potrzebuje sta-

lej zachęty bodźców, jeżeli ma odegrać większą rolę w życiu.

Będzie śmiać się z wysiłków innych do osiągnięcia sukcesów i oświadczy, że woli być szczęśliwy niż mieć znaczenie w świecie. Poza tym Rak jest smakoszem i o tym musi pamiętać kobieta wychodząca za mężczyznę spod tego znaku i z uwagi na to poświęcić dużo uwagi kuchni i smacznemu gotowaniu.

Związek Raka z Rakiem

Związek ten błogosławiony jest przez gwiazdy i rzadko zdarza się, by któraś ze stron żałowała tego związku. Kobieta przyniesie wszystko, czego potrzebuje mężczyzna, by być szczęśliwym. I chociaż z biegiem czasu wulkan miłości ostygnie, to jednak oboje będą żyć coraz bardziej ze sobą. Oboje szukacie ciepłego uczucia i chcecie zapewnić powodzenie waszemu związkowi. Oboje możecie swobodnie wyrażać swoje opinie i poglądy, będąc pewni, że znajdziecie pełne wzajemne zrozumienie.

Związek Raka z Lwem

Aczkolwiek Raj jest znakiem wolnym a Lew ognistym, to jednak związek ten jest możliwy i może być szczęśliwy, ponieważ obie natury są uczuciowe, impulsywne i trwałe w swoich uczuciach. Jednak warunek musi spełnić Rak – wcześniej, czy później musi się poddać kierowniczej roli Lwa. Nie będzie to przedstawiało żadnej trudności, gdyż kobieta Rak szuka u mężczyzny przewodnictwa, zaś mężczyzna Rak potrafi doskonale dostosować się, tak, że z tym nie będzie zmartwienia.

NAJ..., NAJ..., NAJ...!

Największy noworodek

Wojtek Gduniec z miejscowości Rudnia koło Ostródy w chwili urodzenia ważył 6,9 kg i miał 70 cm długości.

Urodził się 29 lutego 2000 roku i pierwsze urodziny będzie obchodził w 2004 roku, bo to był rok przestępny.



KALENDARIUM

- 18.05.1944 - 2 Korpus Polski zdobył Monte Cassino.
- 18.05.1920 - W Wadowicach urodził się Karol Wojtyła, od 1978 r. Papież Jan Paweł II.
- 20.05.1932 - Urodził się polski pisarz i znawca literatury słowiańskich Andrzej Dąbrowski.
- 22.05.1911 - Powstał Związek Harcerstwa Polskiego.
- 23.05.1883 - ZMARŁ CYPRIAN NORWID, POETA, DRAMATURG I PROZAIK.
- 24.05.1912 - We wsi Diakowci pod Winnicą urodził się ukraiński pisarz, akademik i działacz społeczny Mychajło Stelmach.
- 24.05.1939 - Zmarł Aleksander Brückner, polski filolog i historyk sztuki.
- 28.05.1981 - Zmarł Kardynał Stefan Wyszyński, prymas Polski.
- 31.05.1873 - We Lwowie urodził się Tadeusz Rittner, dramaturg, powieściopisarz okresu modernizmu.

BÓL głowy

Jeśli ściska cię niewidzialna obręcz, to jest to tzw. ból napięciowy. Jest on zwykle tępy, słaby, narastający z upływem czasu. Ból ten obejmuje czoło, skronie i tył głowy. Mogą wystąpić dodatkowe objawy: uczucie ucisku w barkach i między łopatkami, osłabienie, zawroty głowy i rozbieżności przed oczami.

Może go spowodować stres, emocje, brak snu, przemęczenie, picie alkoholu, przebywanie na słońcu.

Aby go zwalczyć, podajemy środki przeciwbólowe, lekkie środki uspokajające oraz wykonujemy masaż głowy.

Duże znaczenie ma uregulowany tryb życia oraz uprawianie sportu.

Благодійні внески на підтримку „Дзєнника Київського” просимо перераховувати за реквізитами:

В українських гривнях:
р.р.26009301360317 в Залізн. від. ПІБ м. Києва
МФО322153 код 21459978.

В доларах США:
BANK OF NEW YORK, NEW YORK SWIFT:IRVTUS3N,
ACC N890-0060-077 IN THE NAME
OF UKRPROMINVESTBANK IN THE FAVOUR
OF ZALIZNICHNIJ DPT PIB
ACC N 39016902322153/840 FOR CLIENT
Dziennik Kijowski ACC 26009301360317/840

TAJEMNICE IMION

Magdalena

Imię to oznacza „pochodząca z Magdali”, miasta leżącego nad jeziorem Genezaret w Palestynie. Osoby o tym imieniu charakteryzują się wielką urodą i ujmującym sposobem bycia. Choć są pełne wdzięku i czaru, potrafią być uparte i egoistyczne. Zdolne i bardzo bystre, nie osiągają wielkich sukcesów, bo bywają leniwe. Lubią komfort, pieniądze, zabawy i dalekie podróże. Ich patronką jest Maria z Magdali. Właściwym kolorem dla Magdaleny jest zielony, szczęśliwym zwierzęciem - delfin.

Bogusława

Imię pochodzenia słowiańskiego, nadawane niegdyś kobietom, które miały słać Boga. Bogusława to osoba mająca artystyczną duszę: otwarta, serdeczna i niecierpliwa. Nie przywiązuje wagi do bogactwa i wygod. Interesuje się historią oraz kulturą dawnych cywilizacji. Nie lubi długotrwałego wysiłku, woli pracę przynoszącą szybkie, spektakularne efekty. Dobrze czuje się w towarzystwie, lubi egzotyczną kuchnię. Jej kolorem jest granatowy, zwierzęciem - jeleni.

Pielęgnacja ust

Nawet najlepszy makiż nie pomoże, gdy usta są zaniebane, spierzchnięte i wysuszone. O delikatną skórę warg należy dbać specjalnie:

♦ wazelinowa szminka natłuszcza wargi i chroni je przed pierzchnięciem,

♦ maseczka miodowa jest odpowiednia dla warg podatnych na pierzchnięcie; możemy codziennie smarować usta miodem, chwilę go przetrzymać i zliść,

♦ masaż ust szczoteczką do zębów nada im ładny kolor, a pocieranie kostką lodu wzmocni naskórek.

**DZIENNIK
KIJOWSKI**



„Газета Київська” - польскомовний додаток до газети В.Р. України „Голос України”
Numer przygotowano kolegium redakcyjne reprezentujące wszystkie organizacje polonijne Kijowa

Redaktor Naczelny:
Stanisław Panteluk

WYDAWCY:
Redakcja „Dziennika Kijowskiego”,
Redakcja „Hłosu Ukrainy”,
Związek Polaków na Ukrainie
Adres redakcji: UKRAINA
01033, Kijów, ul. Saksagańskiego 40/85a
tel./fax: (044) 246 61 39
E-mail: pau@dk.com.ua

Адреса редакції: 01033,
Київ, вул.Саксаганського, 40/85а
Тел./факс: (044) 246-61-39
E-mail: pau@dk.com.ua
р/р 26009301360317 в Залізн. від. ПІБ м.
Києва. МФО 322153 код 21459978
Рєєстр.свід. КВ 818свід 11.07.1994 р.
ІНДЕКС ПЕРЕДПЛАТИ 30678

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów. Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają poglądom redakcji.

Газета надрукована у ВАТ „Київська правда”
Зам. 1740 Тираж 3 500

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16